Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 19 KRAKÓW, 11 MAJA 1930 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W KARTAGINIE.

W środę dnia 7-go maja o godzinie 4 popołudniu, a więc w dniu, w którym dzisiejszy numer Dzwonu będzie już w rękach wielu czytelników, na dalekiem wybrzeżu północnej Afryki w prastarem mieście Kartaginie Kardynał legat Ojca św. otworzy uroczyście trzydziesty międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który będzie trwał do 11 maja włącznie.

z których niestety zostały tylko ruiny, albo zaledwie tylko ślady.

Celem Kongresów Eucharystycznych jest gromadzić przedstawicieli narodów najrozmaitszych i najbardziej od siebie odległych i połączyć ich we wspólnym uroczystym hołdzie, składanym Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, obecnemu dla nas w Eucharystji św.



Ruiny starochrześcijańskiej bazyliki w Kartaginie.

Kongresy Eucharystyczne są nieraz nazywane uroczystemi posiedzeniami -- ale ta nazwa nie byłaby stosowną dla Kongresu w Kartaginie, bo nie należy sądzić, że jego zebrania plenarne i msze św. pontyfikalne odbywać się będą pod romańskiemi, albo gotyckiemi sklepieniami, w budynkach zamkniętych zastawianych krzesłami a przynajmniej rzędami ławek. Będzie to Kongres pod gołem niebem, na miejscach starożytnych pomników chrześcijańskich,

Na Kongres Kartagiński ze wszystkich stron ściągają rzesze pielgrzymów z Niemiec, Polski, Europy środkowej, Anglji, Irlandji, Hiszpanji, Włoch, Holandji, Szwecji, Malty i t. d. Rozumie się samo przez się, że Francja i Belgja zajmujące się zawsze gorąco uroczystościami Eucharystycznemi, przyślą na ten Kongres, tak jak na poprzednie, kilka pociągów z pielgrzymami, to też okazała się potrzeba najęcia od przedsiębiorstw żeglugi kilku osobnych

okrętów do przewiezienia uczestników Kongresu z Marsylji do Tunisu.

Oczekiwani też są pielgrzymi z Ameryki Północnej i Południowej, a z Nowego Yorku przybędzie specjalny okręt, który na cały czas Kongresu zarzuci kotwicę w porcie Kartagińskim „la Goulette“ i będzie gościom z drugiej półkuli służył za hotel.

Przybędzie także grupa z odległej Australji ze wspomnieniami ostatniego Kongresu w Sydney. Tło północno-afrykańskie nada tej mnogości ras i języków, która jest zwykłym obrazem Kongresów Międzynarodowych właściwy charakter ogólno-światowy, bo Tunis i jego okolice są rzeczywiście tyglem, w którym kilka narodów, kilka języków i kilka religij ulega odrodczemu fermentowi. Trzeba przyznać, że wszyscy bez różnicy mieszkańcy Tunisu, z wyjątkiem chyba nielicznych zagorzalców i manjaków zamanifestowali otwarcie swoją życzliwość dla Kongresu, a wielu z nich przyrzekło oddać na użytek pielgrzymów, swoje starania i swoje wpływy. Tunetańczyk ma w całej północnej Afryce opinję wrodzonej uprzejmości i słodyczy, której się nie chce sprzeniewierzyć.

Tę powszechną dobrą wolę wobec Kongresu objawiają w rozmaity sposób nawet osobistości zupełnie obce katolicyzmowi.

Książę Tunisu mułzumanin, przyjął obok Ministra pełnomocnego Francji i obok Prymasa Afryki, godność Prezesa honorowego Komitetu Kongresu, co się odbić musiało donośnem echem w umysłach wszystkich mułzumanów. Burmistrz arabskiego miasta Tunisu i kilku okolicznych burmistrzów ofiarowało się ze spisem mieszkań muzułmanów Tunetańskich, które będą oddane do dyspozycji pielgrzymów. Kilku książąt i księżnych z rodziny Beya przyrzekło pomieścić w swoich mieszkaniach przybywających prałatów, a jeden z nich oddał do dyspozycji Komisji Kwaterunkowej Kongresu połowę własnego pałacu i 6 willi nad morzem, które w miesiącu maju zakazał wynajmować.

Uroczystości Kongresowe wywołują u cywilizowanych Arabów zainteresowanie pełne sympatji — kilka małych muzułmańskich księżniczek z rodziny Beya, które się wychowują w klasztorze Sióstr białych w Kartaginie prosiło o pozwolenie przypatrzenia się świętu dzieci w Amfiteatrze, w którym też miejsca dla nich zatrzymano.

W ten sposób ziszcza się prawda, tak często niestety zapoznawana, że ludzi szczerze wierzących, choćby odmiennych religji, można z łatwością wciągnąć do współpracy dla powszechnego dobra.

Nie mniejszą też uprzejmość okazała gmina żydowska. Pewna bogata właścicielka oddała swoje obrzerne place, położone obok starej Bazyliki Kartagińskiej na pomieszczenie tysięcznych rzesz, które się będą przypatrywać uroczystościom Kongresowym. Place te dlatego nie będą w tym roku ani obsiane ani wydzierżawione.

W ten sposób dobra wola wszystkich zmierza do jednego celu. — Miejmy nadzieję, że Bóg w Swej nieprzebranej dobroci przyjmie hołd wszystkich tych dusz szczerych i prawych, które podczas Kongresu przed Nim się zbiorą, ażeby w braterskiej zgodzie ustami i sercem zaśpiewać: Chwalcie Pana wszystkie Narody.

I my stańmy choć duchem wśród tych wielotysięcznych rzesz w Kartaginie, niosąc hołd Królowi Eucharystycznemu, Który raczył zamieszkać między nami.

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy uprzejmie wszystkich Czytelników Dzwonu, którzy dotąd nie wpłacili zaległej prenumeraty o jaknajrychlejsze wyrównanie zaległości i wpłatę na przyszłość. Wiemy, że przy nawale zajęć nietrudno zapomnieć o takiej drobnostce jak wpłata paru złotych na Dzwon, dla Dzwonu jest to jednak sprawa bardzo ważna, gdyż niepotrzebnie przysparza pisaniny, narażając na straty i nieraz stawia w trudnem położeniu administrację, która za papier, druk i t. p. musi sumiennie płacić.

Prosimy corychlej wypełnić nadesłany czek i przesłać należną kwotę. Kto nie posiada naszych czeków. zechce nam o tem donieść pocztówką, a natychmiast wyślemy.

Z liturgji niedz. III po Wielkanocy.

„Trzeba było, aby Chrystus cierpiał, i powstał z martwych: i tak wszedł do chwały Swojej. Alleluja.“ Te słowa mówimy dzisiaj we Mszy św. w Alleluja.

Chrystus cierpiał, ale i zmartwychwstał.

Chrystus cierpiał, ale i wszedł do chwały Swojej.

Zupełnie taką samą drogą idzie każdy chrześcijanin, jeśli da się prowadzić dobrotliwej ręce Opatrzności. Chrześcijanin cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości (Mat. 5, 10.) — nie każdy wprawdzie jest biczowany, męczony, i pozbawiony życia, ale można powiedzieć, każdy dobry chrześcijanin, każdy wierny uczeń Chrystusa jest wyśmiewany. Kilka przykładów wystarczy na dowód, że tak jest faktycznie. Chrześcijanin, przestrzegający sumiennie obowiązku wysłuchania w **każdą** niedzielę i święto Mszy św., wcześniej czy później spotka się z drwinami: „Swiętoszek jesteś, przecież wystarczyłoby, byś kilka razy w roku był na Mszy św. Albo czyż nie wystarczy ci wstąpić na chwilę do kościoła?“ Inny przykład: pościsz w każdy piątek, a w dni nakazane jesz tylko raz do sytości, niechybnie spotkasz się raz i drugi z wyśmianiem: „Głupi jesteś! Któż widział w XX. wieku tak postępować!“ Inny

przykład: nie czytasz książek i pism wrogich religji, powiedzą ci: „Przesadny jesteś!“ Jeszcze inny przykład: niewiasta ubierająca się przyzwoicie według mądrych, bo na Boskiej mądrości opartych wskazówek Kościoła, spotyka się u swych rówieśniczek z drwinami: „Zacofana jesteś!“

Czy tak nie jest? Ale też i do skończenia świata tak będzie, bo ludzie miłują swój rozum więcej niż Boga i nad mądrość Boga przenoszą swoją niby — mądrość. I dlatego zawsze i wszędzie sprawdzają się słowa Boskiego Zbawcy: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił.“ (Ewangelja)

Ale czyż to ma nas zatrważać? Wszak płaczemy krótko, **maluczko**. „Maluczko, a ujrzycie Mnie“ — zapewnia nas Pan Jezus — „teraz wprawdzie się smucicie, ale ponownie was zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze.“ (Ewangelja).

„Trzeba było, aby Chrystus cierpiał i powstał z martwych: i tak wszedł do chwały Swojej. Alleluja.“

Trzeba, abyśmy i my cierpieli — ale zmartwychwstaniemy i wejdziemy do chwały Boga i do chwały naszej, a z ust naszych na wieki nie zejdą słowa: „Alleluja, alleluja, alleluja.”

Władysław Jelonek.

Ewangelja na Niedzielę III. po Wielkiejnocy. (Jan 16. 16-22).

›Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzycie: i zasie maluczko a ujrzycie mnie, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mnie: i zasie maluczko a ujrzycie mnie: a iż idę do Ojca. Mówili tedy: co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mnie: i zasie maluczko, a ujrzycie mnie? Zaprawdę zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie: lecz zasie oglądam was, a będzie się radowało serce wasze; a radości waszej żaden od was nie odejmie‹.

Kalendarz tygodniowy.

11 maja niedz. Matki B. Królowej Apost.
12 „ poniedz. Pankracego
13 „ wtorek Serwacego
14 „ środa Bonifacego
15 „ czwartek Zofji
16 „ piątek Andrzeja Boboli, Jana Nep.
17 „ sobota Paschalisa Baylon.

Stworzenie człowieka.

Ludzie bez wiary nie mogą sobie poradzić, gdy im przyjdzie dać odpowiedź na pytanie, skąd się wziął świat, skąd się wzięły na świecie żywe istoty, a wreszcie, skąd się wziął człowiek.

Tysiące książek o tem napisali, ale dotąd niczego nie udowodnili. Twierdzą, że świat był od wieków sam ze siebie. Wprawdzie nie wyglądał tak jak dziś, ale jednak istniał jako pierwotna materja. Ta materja, mgławica, zaczęła się sama poruszać, to jest, wirować.

Z niej potworzyły się olbrzymie kule jak słońce, rozgrzały się i zapaliły. To są gwiazdy. Niektóre z nich już wygasły, jak na przykład nasza ziemia. Ziemia zaś, gdy wygasła, porosła trawą i lasami. Wylęgły się też na niej drobne żyjątka. Te drobne żyjątka, po miljonach lat, przekształciły się we większe, wyrosły na ryby, jaszczurki, gady, ptaki. Z nich powoli, powoli, powstały czworonogi: psy, niedźwiedzie, krowy, konie, małpy.

Z małp lub innych zwierząt, gdy zmądrzały, powstał człowiek.

Te przypuszczenia i marzenia, pomieszane tu i ówdzie z prawdą, pochwycili inni, nietyle uczeni jak bezbożni, i głoszą, że to pewnik, przez uczonych udowodniony. I taką też naukę głoszą i wbijają w głowy ludzi, zwłaszcza prostych, po fabrykach, po warsztatach, a nawet po wsiach. Ma to być „wyzwolenie” ludu z pęt klerykalnych, wolność i postęp.

Oto, co jeden z nich, niejaki Tusza, mówi w Kalendarzu robotniczym na r. 1901: „Tę wiarę i wiedzę zbudował wiek XIX. Człowiek stał się tem, czem jest dzisiaj, przez ciągły, nieustanny rozwój, ciągłe doskonalenie się; biblja jest Księgą zwyczajów, podań, wierzeń i bardzo pięknych legend ludu żydowskiego; przyrodę, świat i życie tłumaczy tylko wiedzą i nauka zgodnie z rozumem“.

Czy to jednak zgodne jest z rozumem, aby rzecz jaka powstała sama ze siebie? Czy to zgodne z rozumem, aby martwa rzecz, naprzykład cegła lub glina sama ożyła? Czy to zgodne z rozumem, aby z gąsienicy wyrosła powoli krowa? Czy to zgodne z rozumem, aby niedźwiedź lub małpa tak zmądrzała, by się z niej zrobił człowiek?

Ponieważ Pismo św. nie podaje, jak dawno powstał świat, jak się rozwijał, jakie przechodził koleje, przeto uczeni mogą te rzeczy badać i o tem tak lub owak pisać i twierdzić, ale im nie wolno twierdzić, że świat powstał sam ze siebie; że istoty żywe wylęgły się z martwych rzeczy same; że człowiek rozwinął się ze zwierzęcia. Dlatego zaś nie wolno im tak twierdzić, bo to się sprzeciwia nietylko zdrowemu rozumowi i nauce, ale zwłaszcza sprzeciwia się wierze.

O stworzeniu świata była już mowa w „Dzwonie“. Przez sześć dni, a były to niezawodnie

długie okresy czasu, stawała się ziemia mocą Bożą zdatną na mieszkanie człowieka.

Wreszcie na końcu szóstego dnia rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze; a niech przełożonym będzie rybom morskim i ptactwu powietrznemu i bestjom i wszelkiej ziemi i nad wszelkim płazem, który się pełza po ziemi.

Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego dech żywota i stał się człowiek duszą żyjącą. (Roz. 1 i 2).

I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje: na wyobrażenie Boże stworzył go: mężczyznę i białogłowę (niewiastę) stworzył je“. (Roz. 1 i 2).

Ciało ludzkie z gliny stworzone, dusza zaś wprost od Boga jest dana i Bogu przez rozum, wolę i nieśmiertelność podobna. Jakże tedy wielką jest godność człowieka i jakże on bardzo przewyższa wszystkie twory ziemskie! *P. Z.*

Cicha „apostołka”.

Na samym początku zaznaczam, że nie będę mówił o jakiejś próżnującej histeryczce, ale o przezacnej i zapracowanej matce. A było to tak: Przezacna ta osoba już w starszym wieku i do tego chorowita, mieszkająca w miasteczku, w którem panoszy się żydostwo i szerzą różne wywrotowe i brzydkie piśmidła, od dawna bolała nad tem, że ludność miasteczka prawie nie zna i nie czyta Dzwonu, ani żadnego pisma katolickiego, bo jakoś wśród katolików nikt się nie znalazł, ktoby się tą sprawą gorliwie zajął. W braku kogo innego ona podjęła się tego żmudnego apostołowania. Zamówiła w administracji większą ilość Dzwonów i chodząc od domu do domu rozdawała, zachęcając do czytania. Różnie jej to szło, jak sama w listach opisywała. Jedni przyjęli grzecznie i podziękowali za Dzwon prosząc o niego na przyszłość, inni wręcz odmówili, a jeszcze inni wprost wykpili: siedziałabyś kobieto w domu i nie darła butów na darmo. Ale nasza apostołka nie zraziła się temi docinkami, bo widziała jak tym samym katolikom różni badacze i niebadacze wciskają do rąk różne trujące ich dusze pisma.

I wytrwałość w dobrej sprawie zwyciężyła obojętność. Dziś ona sama doręcza już 30 nowym czytelnikom co tydzień Dzwon, a kilkanaście egzemplarzy roznosi darmo tym, co ich narazie nie stać na zapłacenie prenumeraty.

A ile radości w jej liście ze spełnionego, dobrego, dla Chrystusa podjętego uczynku! Oto jej słowa: »Niezmiernie się cieszę, że mi szczęśliwie idzie zjednywanie nowych czytelników; widzę w tem Boską pomoc i Bogu dziękuję, że mi pozwala spełniać moje gorące pragnienie«. »Gdy zajdę do domu, to mię wszyscy z uśmiechem życzliwym witają, wkoło otoczą i z rąk sobie Dzwon wyrywają, a dzieci ledwie »Dzwoneczek« do rąk dostaną, już z nim znikną i zaraz czytają. I wiele innych miłych przygód mogłabym opisać. Proszę Sz. Redakcji, mnie nawet bynajmniej nie chodzi o żaden zarobek, ale cieszę się bardzo, że i duszom i religji katolickiej to korzyść przyniesie. Gdybym tak miała więcej czasu, to i 200 numerów Dzwonu katolicy by rozkupili. A i Pan Bóg mi pobłogosławił, bo roboty mi ludzie przed Świętami nanieśli tyle, że i podołać trudno«.

Tyle nasza »apostołka«. Nie dodamy do jej słów nic, bo one same za siebie mówią, — mało mówią — ale krzyczą, że przy dobrej chęci dla Dzwonu po naszych parafjach dałoby się dużo zrobić, tylko trzeba chcieć!

Ufajmy, że znajdzie się wśród czytelników Dzwonu i więcej podobnych apostołów. *R.*

„Napróżno będziecie budować kościoły, odprawiać misje, zakładać szkoły, wykonywać dobre uczynki wszelkiego rodzaju — wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeżeli nie będziecie umieli używać broni odpornej i zaczepnej, jaką jest katolicka, szczera prasa“.
Pius X.

Ojciec św. o wielkości i obowiązkach nauczyciela.

Związek faszystowski zorganizował pielgrzymkę do Rzymu 700 nauczycieli i nauczycielek z Piemontu i 480 z Lombardji. Pielgrzymka ta była przyjęta na specjalnej audjencji przez Papieża. W imieniu nauczycielstwa włoskiego jeden z uczestników pielgrzymki odczytał adres hołdowniczy do Ojca św., w którym było wyrażone głębokie przejęcie swem powołaniem wychowawców dusz i prośba o błogosławieństwo na pracę powierzoną im przez Boga i Ojczyznę.

Papież z wielkiem wzruszeniem wyraził im swą radość z powodu przybycia i ich synowskich słów, ich szukania światła u bram Kościoła w te najwymowniejsze liturgiczne dni, gdy obchodzimy pamiątkę dzieła Odkupienia.

»Nauczyciel« — mówił Papież — na sam dźwięk tego słowa przypomina się powiedzenie św. Ambrożego: »Praedicavi satis!« Dość powiedzieć »nauczyciel«, by zamknąć i streścić w tym wyrazie wszystko.

Przez całe swe życie kapłańskie Papież miał sposobność stykania się z nauczycielstwem, co uważał za prawdziwe zrządzenie łaskawej dlań Opatrzności Boskiej. Co więcej, dzisiejsze spotkanie wywołuje w jego duszy wspomnienia jeszcze bardziej go obchodzące z poprzedniego życia. Szczęśliwym się czuje, że może dzisiaj wspomnieć, iż w latach swych studjów przygotowawczych do kapłaństwa On sam był nauczycielem w czwartej klasie szkoły przygotowawczej, ucząc według programu podówczas obowiązującego. Z niewymowną radością dzisiaj wspomina te dni, wobec tych, którzy teraz tę służbę wypełniają.

Wyraz »nauczyciel«, »nauczycielka« przedstawia nam to, co jest najdroższem, najbardziej koniecznem i najpożyteczniejszem dla tego apostolstwa, które sam Boski Zbawiciel przyniósł na ten świat.

W dniu rzeczywiście epokowym w historji ludzkości, obfitym w źródła nowego życia dla całego świata, rozległ się głos Boski, który wyrzekł te słowa: »Idźcie i nauczajcie«. A cóż innego czyni nauczyciel, jeśli nie to właśnie nauczanie? Do nich więc jest skierowany ten głos i to polecenie, ten pierwszy głos Boga, zwrócony do Apostołów, głos, który miał zbawić świat i odnowić ludzkość. I do nauczycieli dochodzi ten sam głos, choć może inną drogą, nie mniej jednak wzniosłą i wielką, pochodzącą niechybnie z tego pierwszego boskiego źródła.

Przedewszystkiem więc rodzice sami zwracają się z tem wezwaniem do nauczycieli, powierzając im, jako żywym i organicznym członkom rodziny, swe dzieci, swych synów, żeby dla tych małych istot czynili to, co dla większości rodziców jest niemożliwem, szczególnie dzisiaj, w takim chaosie życia i wirze zajęć. Rodzice zwracają się do nauczycieli i mówią im: Nakarmijcie tych maluczkich chlebem, który tylko wy dać potraficie; — jak dawniej córka Faraona prosiła, by mieli opiekę nad Mojżeszem, ocalonym z wody — mały Mojżesz został wychowany na zbawienie swego narodu i nietylko swego narodu. Do każdego więc nauczyciela zostaje powtórzone polecenie Boskie »Idźcie i nauczajcie« i to nietylko za pośrednictwem rodziców. Oprócz nich jeszcze całe społeczeństwo, ojczyzna, państwo oddaje im w opiekę tych maluczkich.

Państwo w nauczycielstwie znajduje środki i współpracowników w wypełnianiu swego prawa i obowiązku, by przyjść z pomocą rodzicom i by przygotować dobrych obywateli kraju, którzyby mogli wejść w życie dobrze uformowani i zaopatrzeni we wszystkie skarby duchowe, aby później stali się współczynnikami porządku i spokoju społecznego i pomyślności Ojczyzny.

»Idźcie i nauczajcie« — to na trzeciem miejscu głos Kościoła Bożego, Nauczyciela Prawdy, którego Bóg postawił pośrodku wieków i świata; a głos ten winien wywołać bardziej jeszcze niż tamte głośną i głęboką odpowiedź i zgodę.

Głos ten w rzeczy samej daje do myślenia, że tutaj nie chodzi już tylko o synów, o obywateli, lecz o dusze zbawione Krwią Boską, o ich zbawienie wieczne, bo dla nich życie obecne jest tylko jednym epizodem.

Kościół żąda, by wychowanie było przeprowadzone z tą perspektywą życia wiecznego, według praw bożych i swoich tak, by łaska boska, przez którą leczą się rany natury ludzkiej, wzmocniła młode istoty i wspomagała je przez wszystkie pragnienia i dążności, przez wszystkie stopnie chrześcijańskiej świętości, przemieniają tę biedną ale tak bogatą, nikłą, a jednak tak wielką naturę ludzką, wzbogacając ją w porządku nadprzyrodzonym zasługami i przyobiecaną przez Boskiego Zbawiciela nagrodą.

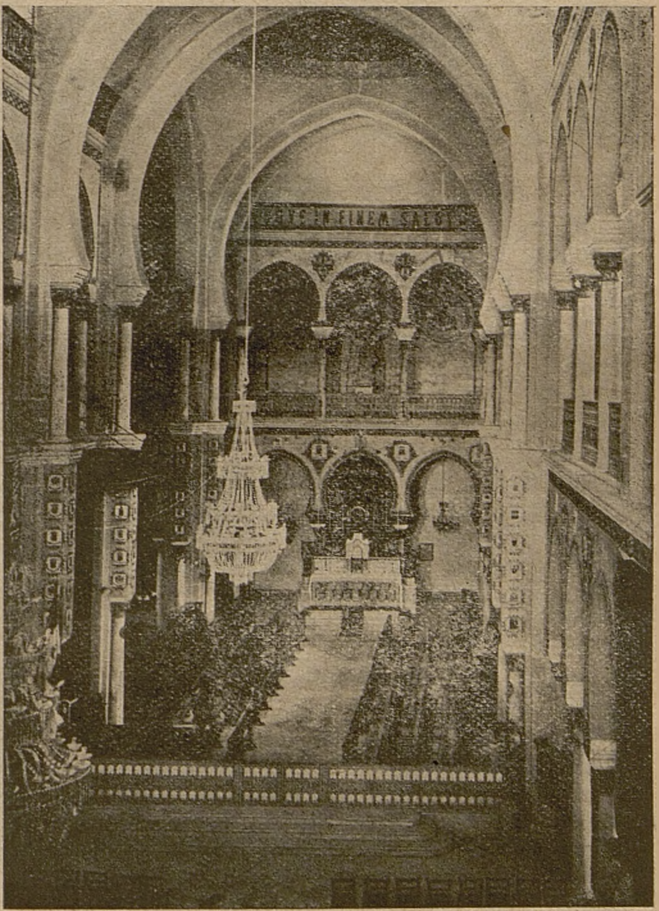
Kościół zwraca się do nauczycieli o współpracę w wypełnieniu tego polecenia, a mianowicie w przygotowaniu tych maluczkich dusz dla dobra i cnoty, co tylko oni mogą najlepiej wykonać.

W tem świetle widzi Ojciec św. wszystkich nauczycieli, a żadne światło nie jest tak wielkie, uroczyste i pełne najwyższej powagi, jak to, które otacza odpowiedzialność nauczycieli, którym oddane zostają najwyższe środki działania nietylko ludzkie, ale i najobfitsze pomoce boskie.

Na tę pracę Papież z całego serca błogosławi im i wszystkim ich towarzyszom i towarzyszkom i dzieciom, im powierzonym, i nawet wszystkim ich materjalnym sprawom i zamierzeniom.

Trzy młodociane męczennice z Tuburgo.

Było to w r. 304. — Cesarz rzymski Dioklecjan — władca całego wówczas znanego świata rozpętał przeciw Chrześcijanom straszne prześladowanie. Afryka Północna, a w szczególności kraj zwany dzisiaj Tunisem posiadał liczne i kwitnące kościoły. Kościół Kartagiński zabarwiony już wtedy krwią św. męczenników, Felicyty, Perpetuy, Saturusa, Cyprjana, i wielu innych, był między niemi najznamienitszym.



Kartagina: Wnętrze katedry zbudowanej w stylu maretańskim (arabskim).

W tym czasie 2 młode chrześcijanki, zwane Maxima i Donatilla mieszkały w mieście Tu-

burgo, sąsiadującem z Kartaginą. Starsza Maxima mogła mieć lat 14, lub nieco więcej, gdyż obie były już dziewicami Bogu poświęconemi — dziś nazwalibyśmy je zakonnicami, nowicjuszkami — a może postulantkami. Oskarżone przez niegodziwą kobietę, która od wiary odstąpiła, były uwięzione i stawione



Kartagina: Ruiny teatru rzymskiego.

przed rzymskiego Prokonsula Anullina, który pozostawił po sobie sławę takiego okrucieństwa, że go nazwano katem męczenników. Już przy pierwszem przesłuchaniu odważne te dziewczęta dawały sędziemu odpowiedzi świadczące o nadzwyczajnym harcie ducha.

Sędzia odezwał się np. do jednej: „Jeżeli bogom nie złożysz ofiary, dzisiaj się twe życie zakończy“, — na co Maxima odpowiedziała: „Ty sam im złóż ofiarę“. Na co sędzia: „Namyśl się dobrze, jeśli nie chcesz być poddana torturom“. Na co energicznie odpowiada Donatilla: „Męczarnie, które mi każesz znosić, będą z wielkim pożytkiem dla mej duszy“. Wtedy, a było to podczas strasznych upałów lipcowych, wrzucono obie do więzienia i zakazano im dawać wodę i pożywienie. Maxima powiedziała wprost sędziemu: „Mamy pokarm niebieski od Boga; podczas gdy twoja żywność od djabła pochodzi“. Droga do więzienia prowadziła obok bogatej willi rzymskiej, na której tarasie stała córka właściciela Secunda. Miała lat dwanaście, była chrześcijanką i tak niezwykle piękną, że wielu młodzieńców starało się o jej rękę — ale napróżno, bo ona już swe serce poświęciła Chrystusowi. Zobaczywszy pochód, krzyknęła z radości, gdyż dawno już pałała chęcią, by się zupełnie Bogu poświęcić. Oto przechodzą Chrześcijanki, kandydatki do męczeństwa, będące prawie w jej wieku. Schodzi pospiesznie na ulicę i przyłącza się do nich, jakby do jakiegoś wesołego orszaku — bo ona chce także mieć swą cząstkę w heroicznej, krwawej biesiadzie.

Maxima ją upomina, aby w domu została, bo jest zbyt młodą i jedynaczką — ale to wszystko napróżno, Secunda poszła w męczeńskim orszaku.

29, albo 30 lipca 3 heroiczne dziewczęta znowu stawiono przed sędzią. Ponieważ były niewzruszone, kazał je Anullins zesmagać rózgami. Maxima mu powiedziała: „Nic sobie nie robimy z razów, które tną ciało, ale wzmacniają i zbawiają duszę“.

Następnie rozciągnięto je na glinianych i szklannych skorupach, które rozdzierały ich ciała. — Wtedy jeszcze mówiły: „Mamy wielkiego lekarza, który goi rany przez ciebie zadawane, i który wzmacnia naszą odwagę“.

Następnie nastąpiła straszna tortura, polegająca na wyciąganiu członków ze stawów. Gdy to ich jeszcze nie złamało, sypano rozżarzone węgle na ich głowy, z czego także sobie nic nie robiły. Wedle aktów męczeństwa, Secunda zachowywała milczenie, Donatilla natomiast, a nadewszystko Maxima stawiały się ostro swym katom i wprawiały ich w kłopot swemi odpowiedziami.

Nie mogąc już wymyśleć innych męczarni kazał prokonsul wszystkie trzy dać na pożarcie dzikim zwierzętom, ale wypuszczony niedźwiedź, od 3 dni głodzony, okazał się łagodniejszym od ludzi, gdyż Maximie tylko nogi polizał, i żadnej nic złego nie zrobił.



Kartagina: Muzeum.

Wtedy sędzia wydał wyrok śmierci przez ścięcie, na co wszystkie odpowiedziały okrzykiem „Deo Gratias“, poczem trzy zakrwawione głowy padły pod toporem liktora, będącego narzędziem rzymskiej potęgi.

X. Józef Boubée T. J.

Czy byłeś już u spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej?

List z podróży przez Rosję bolszewicką.

Od jednego z naszych Czytelników, otrzymaliśmy znamienną korespondencję, pisaną w przejeździe przez Rosję, a oświetlającą jaskrawie panujące tam stosunki. List poniżej zamieszczamy:

»W powrotnej drodze z dalekiego wschodu, minąwszy Dairen, gniazdo agitatorów bolszewickich — przyjechałem do Władywostoku, gdzie władze portowe przystąpiły do rewizji paszportów, pieniędzy i bagaży. Formalności te, trwające gdzieindziej zazwyczaj kilkanaście minut, ograniczają się na granicach Rosji do minimum!!! 5 godzin! Dorożkarze władywostoccy żądali »po cichu« zapłaty w obcej walucie, przewidują bowiem rychły upadek Bolszewji. Pragnąc widzieć się z księżmi: biskupem Śliwowskim, ks. Jurkiewiczem i p Sienkiewiczem, udałem się do miasta na poszukiwanie kościoła, który znalazłem w odległości 20 minut od centrum Władywostoku. Kościół ten, to katedra ks. biskupa Sliwowskiego, potężna rozmiarami, ale jeszcze niewykończona, otoczona zewsząd drutem kolczastym. Chcąc się dowiedzieć gdzie mieszka ks. biskup, wszedłem do jednego z zabudowań kościelnych, gdzie po długich zapewnieniach, że jestem Polakiem, a nie ajentem bolszewickim, dowiedziałem się, że X. biskup jest przeniesiony o 2 stacje od Władywostoku i przebywa tam pod ścisłą kontrolą G. P. U., która skonfiskowała mu dom i katedrę, ks. Jurkiewicz zaś jest stale w objazdach z nabożeństwami. Pożegnawszy rodzinę rosjan-katolików udałem się na stację kolejową, skąd tego jeszcze dnia ruszyłem usuryjską koleją w stronę Habarowska.

Zatrzymując się na kilkunastu stacjach, naocznie mogłem stwierdzić przysłowioną dziś nędzę bolszewicką. Bufety kolejowe, pełne brudu i robactwa, sprzedają jedynie »czaj« czyli herbatę i kiszone ogórki. Chleba nie zobaczy nigdzie. W jednym tylko Habarowsku sprzedawano chleb ale tylko za t. zw. »plac-kartą« i biletem kolejowym; chleba nie można było jednak jeść, wypiekany jest bowiem z kory dębowej, kasztanów i niewielkiej ilości mąki. Pytałem jednego z rosjan, dlaczego niema u nich białego chleba, piwa i wina. Odpowiedział: — U nas jest oszczędność i hygiena. Chleb biały niezdrowy i dużo marnuje się zboża. Na piwo trzeba jęczmienia, na wódkę kartofli, a wino trzebaby sprowadzać z zagranicy! — Rozpocząłem rozmowę z drugim. Po długiej gawędzie przyznaje się mój rozmówca, że i on jest z krwi polskiej, że matka jego jest Polką, a ojciec łotyszem.

A obecnie, do jakiej narodowości się pan przyznaje? — zapytuję.

Teraz jestem bolszewikiem! — odpowiada i proponuje:

Możeby pan pozostał w Rosji? Uśmiecham się ironicznie. A cóżbym ja tu u was robił?

Ho, ho! U nas robota się znajdzie! Damy wam gruntu ile zechcecie, możecie także w szkołach uczyć! — Czego? Nie jestem nauczycielem! —

Oto mniejsza! U nas każdy »gramotnyj« może uczyć!

W dalszym ciągu rozmowy dowiaduję się o stosunkach w rosyjskiem szkolnictwie. Nauczyciel tamtejszy uczy cały dzień; przedpołudniem wykłada, w jednej ze szkół, popołudniu wyjeżdża do sąsiedniego miasta lub wioski i tam znów uczy.

Obecnie wprowadza się do szkół radjo.

„W niedalekiej przyszłości — twierdzi mój sąsiad — nauczyciele użyci będą do robót w gospodarstwach rolnych, a w szkołach wykładać będzie radjo.«

Jedziemy dalej! Co kilka stacyj spotykamy długie pociągi t. zw. »Tiuremnyj pajezdi« czyli pociągi więzienne, transportujące do kazamat G. P. U. — zbuntowanych żołnierzy. Widok straszny! przed Czytą natrafiamy na katastrofę kolejową. Obok pogruchotanych wagonów stoi około 30 trumien napełnionych szczątkami ciał ludzkich. To dzieło monarchistów rosyjskich, którzy w ten sposób chcą zgnębić rząd sowiecki.

Dojeżdżamy do Moskwy. Gdzie tylko okiem spojrzeć, widzi się cerkiew nieczynną. Okna pozabijane deskami, na wieżach czerwona gwiazda i sztandar bolszewicki. W samej Moskwie byłem świadkiem burzenia 5 cerkwi w jednym dniu. W tych, które pozostały, mieszczą się kina, teatry, składy i t. p.

Będąc w Moskwie, odwiedziłem przy sposobności »Muzeum rewolucyjne.« Niedługo w nim zabawiłem, bo nie mogłem na te czerwoności i okropności tam wystawione patrzeć. Na jednej z szyb wystawowych ujrzałem naklejony afisz, na którym wymalowana była na czerwono Moskwa a na niej stał żołnierz z karabinem wymierzonym na dół, gdzie na czarnym tle stał Chinczyk, obok zaś niego Polak w stroju europejskim. Na dole widniał podpis »Kitajec« (Chinczyk) i »Połjak«. Na boku umieszczono wiersz: »Miecz i nóż wam faszyści zarzgut zazgar wojny, siewodnia kitajskie (chińskie) bandyty, a zawtra polskije pany«

Uśmialiśmy się z kolegą z tej pogróżki do syta i powróciliśmy do wagonu.

Po dwóch dniach dalszej drogi dojechaliśmy szczęśliwie do granicy polskiej. I kiedy ujrzeliśmy u granicznego słupa żołnierza polskiego, żywiej zabiły nam serca na myśl, że jesteśmy już na wolnej ziemi ojców naszych! *B. Z.*

Składki.

Na Zakład w Pawlikowicach p. Natkaniec 1 zł.

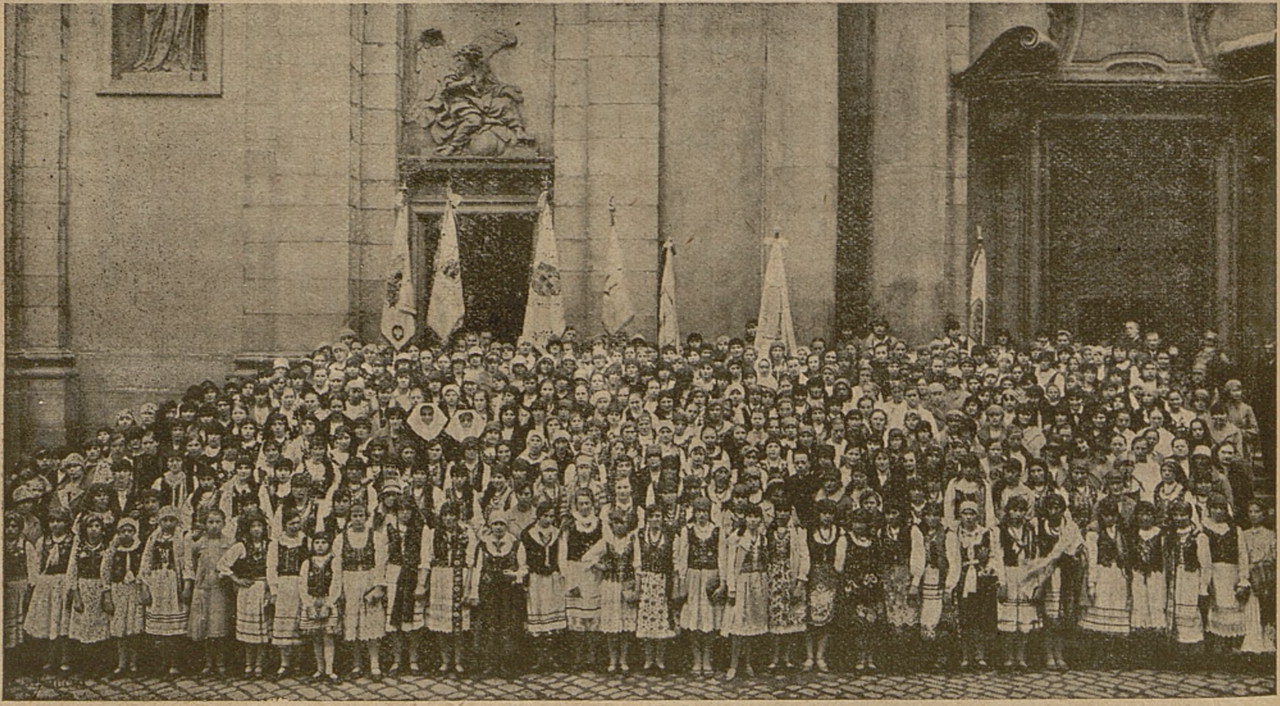
Zjazd Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Krakowie.

W niedzielę 27 kwietnia odbył się w Krakowie imponujący zjazd delegatów katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej archidiecezji krakowskiej. Ogólna liczba młodzieży męskiej i żeńskiej przybyłej na zjazd wynosiła ponad 800 uczestników i uczestniczek, przybyłych z najdalszych zakątków naszej archidiecezji. O godz. 8 rano zgrupowana koło licznych sztandarów młodzież, zaległa tłumnie kościół św. Anny, by wysłuchać Mszy św. odprawionej przez Xcia Metropolitę Sapiehę, kilkaset dziewcząt przeważnie w barwnych, krakowskich i góralskich strojach przystąpiło w czasie Mszy św. do Komunji św.

Stowarzyszenia urządziły u siebie Święto Młodzieży, a większość i uroczyste Akademje Papieskie. Wykładów urządzono 1.466, obchodów i przedstawień teatralnych 595, bibljotek 72 o 10.012 książkach. Kursów organizacyjnych przeprowadził Sekretarjat 6, zlotów okręgowych 5, w Krakowie, Żywcu, Gdowie, Wadowicach i N. Targu. Nadto zorganizowano pierwszy na terenie Związku 4-mies zimowy kurs dokształcający w Kobiernicach, kursy zawodowe rolnicze, konkursy; postawiono na wysokim poziomie wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe i t. p.

Po sprawozdaniach wydziałowi udzielono absolutorjum i uchwalono szereg rezolucyj.

Teraz przemówił Xsiążę Metropolita Sapieha zachęcając gorąco młodzież do dalszej



Przybyła na Zjazd młodzież Stowarzyszeń żeńskich przed kościołem św. Anny w Krakowie. (Fot. St. Mucha).

Po Mszy św. delegaci Stowarzyszeń męskich udali się w pochodzie przy dźwiękach orkiestry do sali Kongregacji Pań przy ul. Jabłonowskich na obrady. W obradach wzięli również udział: Xsiążę Metropelita Sapieha, X. Biskup Rospond, przedstawiciele województwa, Katol. Ligi diecezjalnej, wojskowości młodzieży akademickiej z „Odrodzenia“ i t. d. W zastępstwie nieobecnego prezesa Związku X. dziekana Parysia obrady zagaił wiceprezes p. Molicki. Następnie z powodu choroby X. sekr. jen. X. Pankiewicza sprawozdanie z działalności Związku, złożył X. proboszcz Tomera. Oto kilka szczegółów ze sprawozdania: Związek liczy obecnie 133 stowarzyszenia 3.553 członkami, liczba rekolekcyj wzrosła do 57, a wspólnych Komunji św. do 207. Wszystkie

wytrwałej pracy, a społeczeństwo wezwał żeby więcej poświęcało uwagi katolickim organizacjom młodzieży, które dają państwu wykształconych i wyrobionych obywateli.

Obrady Stowarzyszeń żeńskich odbyły się w sali Florjanki przy ul. Basztowej. 336 druchen, 35 pań dyrektorek i wielu wybitnych gości zapełniło salę. Obradom przewodniczyła Prezeska Xiężna Teresa Sapieżyna. Obok zasiedli p. dyr. jen. Anna Orłowska i X. Sekr. jen. Mateusz Zdebski. Po otwarciu zjazdu, odczytaniu życzeń, sprawozdanie złożył X. Sekr. Zdebski. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że obecnie Związek liczy 136 Stowarzyszeń, 5,000 członków, że wspólnych Komunji sw. urządzono 340, rekolekcj 39, kursów praktycznych 33, wycieczek 129, obchodów 518. Ró-

żnych kółek, jak oświatowe, śpiewackie, abstynenckie, eucharystyczne, robót ręcznych itd. pracowało w Związku 142, że młodzież żeńska z zapałem oddaje się przysposobieniu rolniczemu i wychowaniu fizycznemu.

Po sprawozdaniu przemówił do zebranych Protektor Związku Xiążę-Metropolita Sapieha, zachęcając druchny, tak jak przedtem druhów do bezustannej, ofiarnej pracy.

Następnie udzielono Wydziałowi absolutorjum, a po przeprowadzeniu wyborów do głównego Wydziału uchwalono szereg rezolucyj.

Zaznaczyć należy, że był to zjazd tylko delegatów i że poza temi 800 przybyłymi delegatami w archidiecezji krakowskiej stoi więcej niż ośmiotysięczna rzesza zorganizowanej młodzieży katolickiej, która pracuje i nie zniechęca się, choć zubożałe i więcej jeszcze obojętne społeczeństwo nie wspiera dość wydatnie jej poczynań, a sfery rządowe od pewnego czasu boją się wszystkiego ,co się nazywa katolickiem i z pewną obawą odnoszą się do tej pracy, która Polsce przysparza rokrocznie tyle tysięcy światłych i społecznie wartościowych jednostek.

Polsce ze strony kotolickiej młodzieży nie zagraża nic, ale wiele biedy mogą jej przysporzyć różne żydowsko-komunistyczne bundy i inne podobne organizacje.

Nie zapominajmy, że bolszewizm od nas tylko o miedzę !

Co nam piszą?

Z Jelenia k. Chrzanowa.

Uroczystość poświęcenia nowego dzwonu.

Na skromnym kościółku wybudowanym w stylu barokowym przez Ludwika Grabiańskiego dziedzica Wawrzeńczyc z Sandomierskiej ziemi a poświęconym w r. 1791 przez Stanisława Małachowskiego ówczesnego biskupa Krakowskiego stoi niewielka kopuła przed 40 laty przez długoletniego wójta śp. Antoniego Lipkę zbudowana, a w niej wiszą umieszczone dwa skromniutkie dzwony. Obecny nasz proboszcz ks. Piotr Jurka powziął myśl, aby ze względu na szybko rozrastającą się wieś sprawić dzwon większy, którego głos dałby się słyszeć z dalszej odległości.

Ogłosił więc w pierwszą niedzielę po nowym roku swój zamiar w kościele, zaznaczając zarazem że kolędę zebraną od ludzi obróci na ten cel.

Ludzie chętnie się na to zgodzili i w miarę możności składali na ten cel ofiary, które wyniosły 2.231 zł. Po zebraniu tej kwoty przystąpił ks. proboszcz do zrealizowania swego planu.

Po otrzymaniu odpowiednich informacyj zamówił dzwon w firmie Karol Schwabe w Białej koło Bielska.

Dzwon sam waży 297 kg., ma średnicy 80 cm, z okuciem waży 420 kg., kosztuje z okuciem 3.065 zł.

Z jednej strony dzwonu odlany jest wizerunek Św. Barbary, z drugiej znak Krzyża św., a w górze napis: Dzwon ten fundowali parafjanie i ich duszpasterz ks. Piotr Jurka.

Poświęcenie dzwonu wyznaczone zostało na niedzielę Palmową. Dzień był prześliczny i ciepły to też ludzi zeszło się dużo, a aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Andrzej Mroczek proboszcz z Ciężkowic koło Szczakowej. Po poświęceniu dzwonu wszedł na ustawioną obok nowej dzwonnicy ambonę, gdzie wygłosił piękne okolicznościowe kazanie.

Po kazaniu nastąpiło zapisywanie się do księgi pamiątkowej.

Długo ono trwało bo bardzo wielu parafjan pragnęło umieścić w tej księdze nazwiska swoje, aby dać świadectwo wiary i przywiązania do Kościoła Bożego.

Przy zapisywaniu składano ofiary na pokrycie brakującej kwoty do dzwonu i na inne cele z tem związane, złożono na ten cel 1.712 zł.

Po poświęceniu palm rozpoczęła się przy dźwięku nowego dzwonu procesja a następnie suma.

Na tem ukończoną została ta piękna uroczystość, która długo zostanie w naszej pamięci. *S. P.*

Rezurekcja w Zawoji pod Babią Górą.

Przez cały Wielki Piątek i Wielką Sobotę, przesunęła się przed ślicznie urządzonym grobem Pana Jezusa prawie cała parafja; składając hołd swemu Królowi — i dziękując Mu zarazem za ten wielki dowód

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

70 Powieść z życia ludu górskiego.

Jej manowcem prowadziła najkrótsza droga przez granicę, bo byle ją przemytnik przebył szczęśliwie i przedarł się przez parów — a zgubił się zaraz w gęstym borze, w którym najlepszą mógł zmylić pogoń.

W innych przesmykach musiał bakuniarz co chwila obawiać się zasadzki, z za każdej góry, z każdego wąwozu mogli wypaść czatujący rewizorzy, Czartowską zaś debrę można było odrazu przejrzeć okiem, a jeżeli tylko na wstępie i u wychodu nie groziła zasadzka, można było czuć się bezpiecznym jak na murowanym gościńcu.

Z tem wszystkiem tylko w nadzwyczajnie ważnych wypadkach służyła Czartowska debra za przesmyk bakuniarzom lub zasadzkę rewizorom. Obie strony czuły równy jakiś wstręt do tej drogi. Bakuniarzy straszyło, że nie mogli iść kupami, ale gęsiorem musieli wlec się jeden za drugim w ciągłem niebezpieczeństwie, tak, że jeden rewizor stojąc u wyjścia, mógł na tej napowietrznej niejako ścieżce zatrzymać całą bandę.

U rewizorów te same przemawiały względy, a nadto musiało ich niepokoić, że można było snadnie wpaść między dwie bandy. Co jednak najwięcej straszyło i jednych i drugich to to, że wszelkie spotkanie się na Czartowskiej debrze najnajokropniejszemi groziło następstwami. Przeciwnicy nie potrzebowali używać żadnej broni, niechby tylko czołami uderzyli o siebie wzajem, a mogli razem runąć w przepaść bez ratunku.

Kilka takich przypadków przechowywało się w pamięci beskidzkiego ludu.

Raz w ciemnej nocy pięciu bakuniarzy zetknęło się w samym środku debry z trzema rewizorami, a nazajutrz rano ośmiu trupów znaleziono na dnie strumyka, wszystkie z roztrzaskanemi o bryły skał głowami.

Innym razem bakuniarze uciekali przed goniącymi rewizorami przez Czartowską debrę, a w pośpiechu ucieczki i pogoni dwom bakuniarzom

miłości, — śmierć krzyżową!... Przez całą noc z wielkiego Piątku na Wielką Sobotę kościół był otwarty, a z wnętrza Bożego grobu, płynęły modlitwy i pieśni licznej rzeszy wiernych, którzy nawet w nocy nie chcieli swego Pana zostawić samego. — Honorową straż przy bożym grobie pełnili członkowie miejscowej Ochot. Straży Pożarnej. — W Wielki Piątek od godziny 15 do 17 wspólnie adorowali Pana Jezusa członkowie S. M. P. — prosząc Zbawiciela ażeby błogosławił ich pracę w S. M. P. — i udzielił im siły potrzebnej do twardej nieraz służby dla wielkich ideałów...

W Wielką Sobotę ku wieczorowi zaroiło się na gościńcu od wiernych, którzy gromadnie zdążali na rezurekcję. — Pod kościotem nad szarym tłumem głów ludzkich, zaszumiał falą gwar rozmów i znowu umilknął stopniowo, w miarę jak ludzie gromadkami wchodzili do kościoła. — Nagle uroczystą ciszę podwieczorną przerwał głos, — rozkołysanego dzwonu na wieży kościelnej, za nim uderzył drugi a potem trzeci i ich czysty głos zlał się w jedno harmonijne pienie. Kawki, gnieżdżące się na wieży kościelnej, przestraszone nagłym odgłosem dzwonów, zerwały się zaniepokojone z swych gniazd i całą gromadą wyleciały z wieży a okrążywszy ją kilkakrotnie, usiadły senne na wyniosłych drzewach okalających kościół i stamtąd obserwowały dalsze zdarzenia. — Z kościoła tymczasem przy dźwiękach pieśni i bezustannym odgłosie dzwonów i małych dzwonków, wysunęła się wolno i majestatycznie procesja rezurekcyjna. — Procesję prowadził Krzyż złocisty niesiony na przedzie, a za nim dopiero szły statuy świętych, przeplatane wielobarwnym lasem chorągwi. — Potem szedł biały szpaler Sodalicji dziewcząt, a przed samym baldachimem szły małe dziewczęta, niosące lilje, lub rzucające kwiaty. — Z piersi ludu płynęła w jasne błękity radosna pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał“... A tryumfalne „Alleluja“ złączone z potężnym głosem dzwonów i tonami grającej orkiestry rozjaśniło twarze ludzkie i płynęło z leciuchnym wietrzykiem na pola i lasy niosąc radosną wieść Zmartwychwstania Pańskiego... Aż odbite przez okoliczne góry i lasy powracało echem i z dymem kadzidła wznosiło się w górę... — Wśród szarego mroku na tle śniegiem okrytej Babiej Góry czarownie przedstawiało się tysiączne morze światła, które drżącym blaskiem oświecało wzruszone i rozmodlone twarze. — Płomienie świec płonące nad głowami ludzkiemi, poruszane słabym podmuchem wiatru, drżały leciuchno i kołysały się w powietrzu, niby dusze ludzkie, które zapewne wzniosły się w tej chwili i zapominając o wszystkiem łomotały niewidzialnie nad morzem głów... — Dym wznoszący się z kadzielnicy, dźwięk dzwonów i dzwonków, morze światła i podniosłość chwili, wszystko to zlewało się balsamicznym spokojem na dusze ludzkie i spajało je jakiemś wielkiem zapomnieniem, — szczęściem i weselem... — A ponad morzem ludzkich głów, ponad wszystkiem wznosił się, niesiony w monstrancji — Chrystus-Król!...

Procesja po trzykrotnem obejściu kościoła powróciła do wnętrza.

Kościół cały zalany potokami światła, zdawał się być bardziej uroczystym aniżeli kiedyindziej i przez tę swoją dziwną uroczystość zdawał się przyciągać i podnosić na duchu serca swych wiernych. — Zdawało się, że pod stropem świątyni unosi się jasny Duch Boży samo Szczęście i sama radość!... — Głos organów i radosne pienia napełniły cały kościół wlewając w serca ludzkie uczucie miłości... — Aż po chwili z piersi przepełnionych uczuciem radości i wdzięczności, z szumem wichru popłynął do Pana zastępów hymn dziękczynny: „Te Deum Laudamus“. *Wilhelm Bartyzel.*

Wiadomości ze świata katol.

Trzy polskie pielgrzymki na audjencji papieskiej.

19-go kwietnia rb. o godz. 18,30 Papież przyjął w sali konsystorjalnej trzy grupy pielgrzymów polskich: 70 kolejarzy górnośląskich, wśród nich około 20 wyższych urzędników ministerstwa komunikacji, którzy przybyli własnym pociągiem, przez siebie prowadzonym, 135 urzędników z Warszawy i 140 dyrektorów, nauczycieli, uczniów i uczennic szkół średnich w Polsce pod przewodnictwem ks. dr. J. Kowalińskiego. Wśród pielgrzymów znajdowało się wiele wybitnych osobistości.

Pielgrzymi złożyli Ojcu św. w hołdzie dwanaście kłosów z ziemi Rzeszowskiej i album z fotografjami z akademji, urządzonej przez prefektów szkół w rocznicę koronacji Ojca św. Do sali kon-

---

i jednemu rewizorowi powinęła się noga, i wszyscy trzej spadli trupami na dół.

Dwa czy trzy razy spotkali się rewizorzy na Czartowskiej debrze z bakuniarzami i obie strony czując wzajemne niebezpieczeństwo, zawierały rozejmy i krok za krokiem cofały się wstecz bez wszelkich wzajemnych nagabywań.

Najpamiętniejszą jednak stała się Czartowska debra przez śmierć Maksyma Borby, najsłynniejszego na całym Beskidzie bakuniarza.

W tem miejscu przed dwudziestu laty wpadł Maksym przez niecną zdradę w zasadzkę rewizorów. Łysy Pańko miał trzymać straż u parowu za Czartowską debrą, lecz sam sprowadził zasadzkę.

Maksym Borba ujrzał się nagle z liczną bandą odcięty z zaplecza, a zagrożony strzałami od strony parowu. Banda jego choć z kilkunastu złożona ludzi, nie mogła w swym gąsiorowym szyku stawić silnego oporu, lecz Maksym rzucił się jak lew naprzód i próbował przebić się przez kupę strażników.

Rewizorzy znając zapalczywość i zuchwałą odwagę bakuniarza dali ognia, a Maksym Borba ugodzony kilku jak się zdawało kulami, potoczył się w przepaść Czartowskiej debry, która od Topielcowego źródła do parowu nie wiedzieć dlaczego zwała się także Sołtysim wąwozem.

W pośpiechu opisu omało jednak nie pominęliśmy największej osobliwości Czartowskiej debry, tak zwanego Topielcowego źródła.

Ten mały strumyk, co mknie na dnie przepaści, tylko w czasie nagłej ulewy wzbierał do znacznej głębokości, zwyczajnie zaś ledwie mógł przykryć dno swego koryta. W czasie pogody wydawał się jak istna wstęga przejrzysta, przez której delikatną tkaninę można było rozróżnić każde ziarnko piasku u spodu.

W jednem tylko miejscu, już nieco bliżej parowu, gdzie właśnie najstraszniejsza z góry wydawała się przepaść, robił pod tym względem wyjątek.

Nie wiedzieć jakim sposobem, czy przez gwałtowny wir w czasie wezbrania strumyka, czy z nacisku silnego źródła na głębi, utworzyła się tu nagła wyrwa czyli jama na sążeń przeszło długa a na pół szeroka, o której głębokości bajeczne między ludem obiegały wieści. *C. d. n.*

systorjalnej przybyli ze sztandarem gimnazjum im. Zamoyskiego z Warszawy. Napis wyhaftowany głosił o błogosławieństwie papieskiem, otrzymanem od Ojca św. w roku jubileuszowym 1925.

Papież obszedł naprzód całą salę, dając do pocałowania Swą rękę, następnie zasiadł na tronie i wysłuchawszy wypowiedzianej przez ks. Kowalińskiego przemowy, wygłosił podniosłe i nadzwyczaj serdeczne przemówienie.

Po udzieleniu papieskiego błogosławieństwa Ojciec św. złożył na ręce przewodników pamiątkowe medaljoniki z podobizną błog. Jana Bosko dla wszystkich uczestników pielgrzymki.

Zeszedłszy z tronu, Ojciec św. zanim opuścił salę, zatrzymał się jeszcze chwilkę, by serdecznem spojrzeniem objąć wszystkich pielgrzymów i, podniósłszy rękę, wypowiedział w języku polskim chrześcijańskie pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

Międzynarodowy kongres Maryjny.

W dniach 21 i 22 sierpnia rb. zostanie zwołany do Budapesztu międzynarodowy kongres Maryjny, który będzie godną kontynuacją dawnych kongresów Maryjnych z Fryburga, Trewiru i t. d. Równocześnie będzie on zakończeniem wielkich uroczystości jubileuszowych ku czci św. Emeryka.

Organizacją kongresu zajęło się centralne biuro kongregacji Marjańskich: Budapeszt VIII, Heranszky utca 20.

Życie katolickie w Stanach Zjednoczonych.

Interesujące uwagi o życiu katolickiem w Stanach Zjednoczonych kreśli na łamach „Catholic Times'a" jezuita angielski, ks. Francis Woodlock. Dwadzieścia miljonów katolików amerykańskich żyje przeważnie w wielkich miastach; okoliczności tej życie katolickie zawdzięcza swoją silną budowę organizacyjną. Bardzo liczne są spółdzielnie katolickie różnych zawodów; dotyczy to przedewszystkiem New Yorku. Spostrzeżenie europejskie, że kobiety są pobożniejsze od mężczyzn, nie znajduje tu potwierdzenia: w kościołach amerykańskich widuje się mniej więcej tyluż mężczyzn, co i kobiet. Katolik w Ameryce jest człowiekiem praktykującym.

Liczba katolickich szkół początkowych wynosi przeszło 7.000, ilość szkół średnich religijnych i świeckich dosięga tysiąca; szpitali katolickich jest około 600. Wszystkie te instytucje są utrzymywane z dobrowolnych składek katolików amerykańskich. Około 100.000 chłopców i dziewcząt wychowuje się obecnie w katolickich szkołach średnich i wyższych. Nowojorscy jezuici w uniwersytecie Fordham i w szeregu zakładów filjalnych mają nie mniej niż 10.000 studentów, z których nie wszyscy są katolikami. Sam tylko wydział nauk prawnych i społeczno-ekonomicznych ma więcej studentów niż uniwersytet oksfordzki, w Anglji. Zadziwiający jest zapał, z jakim młodzież studjuje filozofję katolicką i obronę wiary katolickiej. Autor twierdzi, że studenci amerykańscy są żywsi i pracowitsi od angielskich. Młodzi ludzie wchodząc w życie samodzielne, tracą często zainteresowania duchowe. Lepiej ta sprawa przedstawia się, jeżeli chodzi o uczącą się młodzież żeńską, mimo, że prawie wszystkie dziewczęta amerykańskie po opuszczeniu szkoły szukają zajęcia i znajdują je. Nierzadko też zdarza się, że studentka, poślubiwszy studjującego młodzieńca, budzi w nim zamiłowanie do spraw wyższych niż dolar i sport. Studja nad filozofją katolicką są ważnym czynnikiem wychowawczym, dla którego uniwersytety protestanckie i bezwyznaniowe nie mają odpowiedniego przeciwważnika. Wysoki poziom nauczania w szkołach katolickich w ostatnich latach podniósł się jeszcze bardziej. Należy oczekiwać wzrostu liczby nawróceń. Taką nadzieją nie może się poszczycić żadne z wyznań niekatolickich w Ameryce.

Budowa radjostacji watykańskiej.

Prace nad wykończeniem radjostacji watykańskiej, która stanie w najwyższym punkcie ogrodów Watykanu i będzie zbudowana według planów słynnego wynalazcy senatora Marconi'ego, są w pełnym biegu. Przypuszczają, że roboty zostaną ukończone jeszcze w ciągu bieżącego kwartału, by w dniu zakończenia roku jubileuszowego, tj. 30 czerwca Ojciec św. mógł nawiązać kontakt nawet z najbardziej oddalonemi stacjami misyjnemi. Anteny, które urządzone są według systemu fal krótkich, mają mieć 60 m. wysokości.

Nauczycielki niemieckie na audjencji u Ojca św.

W tych dniach Ojciec św. przyjął na specjalnej audjencji grupę nauczycielek niemieckich, wykładających w średnich szkołach żeńskich i w seminarjum technicznem w Monastyrze. Nauczycielki te odbywają podróż po Włoszech.

Klasztor sióstr karmelitanek na wyspie Madagaskar

Przed kilku laty na wyspę Madagaskar przybyło kilka karmelitanek, które początkowo osiedliły się w Betago, w wikarjacie Antsibaré, a następnie po śmierci pierwszej przeoryszy przeniosły się do Tananarive. Zakonnice nabyły niewielką posiadłość o 3 ha ziemi w odległości kilku minut drogi od miasta. Skromny domek, który się tam znajdował, przystosowano do potrzeb zgromadzenia. Domek ten jest bardzo mały i bardzo ubogi. Kapliczka ma zaledwie 8 m. kw. powierzchni i znajduje się w korytarzu. Celom brak powietrza i światła. W ciągu dwu lat od chwili zamieszkania sióstr w tym domu zmarły dwie zakonnice; pozostało przy życiu osiem, z tego pięć chórowych i trzy konwertytki tybulczego pochodzenia.

W ciągu półtora roku te ubogie mniszki, które gorliwość apostolska zawiodła na daleką wyspę, miały możność słuchania Mszy św. tylko raz w tygodniu. Dopiero od listopada ub. r., kiedy do pobliskiego gmachu przeniesione zostało wielkie seminarjum, siostry karmelitanki mają Mszę św. codziennie.

Zgromadzenie ma wszelkie widoki pomyślnego rozwoju, ale w tej chwili odczuwa boleśnie brak klasztoru i kilku nowicjuszek z Europy.

Dzień pracy misjonarza.

Pewien misjonarz z Indo Chin, zapytany, w jaki sposób spędza normalnie dzień pracy, dał taką odpowiedź:

Poza sześciu godzinami snu od godz. 8 i pół wieczorem do 2 i pół rano, cały swój czas poświęcam rozlicznym i trudnym pracom.

Zajmuję się przedewszystkiem parafją, która liczy więcej niż 7.000 dusz: Europejczyków, Hindusów, Annamitów, Metysów i Chińczyków. Następnie spowiadam karmelitów i braci szkół chrześcijańskich oraz uczniów i zakonników klasztoru annamickiego, położonego na drugim brzegu Saigonu. Zabiera mi to całe ranki. Probostwo moje jest domem otwartym dla wszystkich; zbierają się w nim ludzie wszelkiego rodzaju, którzy przychodzą prosić o radę lub pomoc, lub skarżą się na swoją niedolę itd. Chociaż nie wypada mówic o sobie, powiem wam: że dziś mam 62 lata, a od 36 lat przebywam w Indo-Chinach, przyczem w okresie tym wcale nie jeździłem do Europy.

Czyż życie tego cichego apostoła słodkiej nauki Zbawiciela nie jest wspaniałym przykładem abnegacji i poświęcenia?

Z Archidiecezji krakowskiej.

Kanonikami honorowymi **mianowani**: X. Tadeusz Zając proboszcz w Łękawicy. X Joachim Dziża proboszcz w Nidku. **Przeniesieni** X. Antoni Bruzda z Frydrychowic do Milówki, X. Stanisław Tomczyk z Wadowic do Jeleśni.

Ekspozytami mianowani: X. Eugenjusz Sikora w Klikuszowej. X. Edward Wrężlewicz w Stróży, X. Andrzej Braś w Łopusznej. — Kapelanem wojsk w Rawiczu mianowany X. Mieczysław Friedberg.

Zawiadomienia.

Ze Skałki w Krakowie.

W środę 7 maja o g. 5 nieszpory z wystaw. Najśw. Sakr., kazaniem i procesją. — Przez oktawę porządek nabożeństw następujący: O g. 5 pierwsza Msza św., w czasie której śpiewane będą godzinki o św. Stanisławie. Majowe naboż. rozpoczyna się Mszą św. o g. 6, podczas której będzie śpiewana litanja do Matki B. i nauka. Trzecia Msza św. po g. 7 o ile będzie kapłan. Czwarta Msza św. ze śpiewami o g. 8. Piąta o godz. 9-ej. Suma z wyst. Najśw. Sakr., i kazaniem o g. 10-ej. Nieszpory z wyst. Najśw. Sakr. kazaniem i procesją o 5-ej. Każdego dnia według dawnego zwyczaju naboż. odprawiają członkowie innego Zakonu. W niedzielę dnia 11 maja przybędzie z Wawelu z głową św. Stanisława uroczysta procesja z całego Krakowa pod przewodnictwem Xięcia Metropolity, przy udziale Ks. Biskupa Rosponda i Prześwietnej Kapituły Katedralnej. Na odpust ten gorąco zapraszają wiernych OO. Paulini.

Modły za Polskę u grobu św. Teresy w Lisienx. Kilka osób, którym bardzo leży na sercu dobro Ojczyzny i Kościoła zamówiło w Lisieux nowennę Mszy świętych na intencję naszej Ojczyzny i Rządu. Rozpocznie się ona 8-go maja. Sądzimy, że znajdzie się wielu katolików—Polaków którzy przyłączą się chętnie modlitwą i wezmą w ten sposób udział w tej nowennie.

O rekolekcjach zamkniętych będzie mówil O. Czesław Małysiak Salwatorjanin w radju krakowskim 25 czerwca.

Bractwo Ubóstwa Chrystusa Pana przy kościele św. Florjana w Krakowie urządza **PIELGRZYMKĘ DO CZĘSTOCHOWY** koleją w dniu 10 maja 1930 r. pod przewodnictwem Przewiel. Ks. Dr. Niemczewskiego Protektora.

Zgłoszenia przyjmuje Urząd parafjalny przy kościele św. Florjana w kancelarji od g. 9 rano do 12 w połud. Zgłoszenia przyjmuje również Brat starszy Karol Solarz Plac Matejki № 8 I piętro i Pan Antoni Pasternak, ul. św. Filipa № 2 I piętro. 1) Zbiórka o godz. 5·45 przed kościołem św. Florjana, odjazd z dworca zachodniego o godz. 6·41 wieczór. 2) Wyjazd z Częstochowy 1·51 wieczór. Przyjazd do Krakowa 5·10 rano. 3) Koszta podróży tam i z powrotem wynoszą 15 zł.

Zarząd Bractwa zaprasza Braci i Siostry Bractwa, oraz Młodzież do najliczniejszego udziału w tej pielgrzymce, abyśmy wspólnie u stóp Królowej Korony Polskiej złożyli hołd dziękczynny za odzyskanie Niepodległej drogiej nam Ojczyzny, oraz o wyproszenie łaski dla Bractwa, Parafji, Mieszkańców miasta Krakowa i całej Rzplitej.

Kącik lekarski.

Trochę o krzywicy. Krzywica, choroba angielska czyli rachitis jest chorobą układu kostnego, która nawiedza dzieci w pierwszych latach życia. Największą zapadalność na rachitis stwierdzamy wśród dzieci uboższych sfer społeczeństwa, a więc dzieci pozostających w lichych warunkach higienicznych — nieodżywianych należycie i pozbawionych światła słonecznego oraz powietrza. — Na czem polega krzywica? Istotą tej sprawy są chorobowe zmiany w rozwoju kośćca, zmiany polegające na zaburzeniach w nasycaniu się kości solami wapnia, które warunkują twardość kości. Kość krzywicza przeto będąc pozbawioną należytej ilości mineralnych soli staje się giętką, słabą, podatną na działanie czynników mechanicznych. Tem tłumaczą się zniekształcenia szkieletu właściwe procesowi rachitycznemu. W szczególności powstają na tle krzywicy deformacje kości nóg, a to w następstwie ucisku na te części szkieletu wywiera ciężar tułowia przy chodzeniu. Kości te nie posiadając dostatecznej zbitości, pod ciężarem ciała wyginają się pałąkowato, zwracając się wypukłą stroną ku zewnątrz — powstają tzw. «nogi O». — Jestto najczęstsza postać zniekształcenia — w zakresie dolnych kończyn. Prócz tego spotykamy nieprawidłowości w wyglądzie kolumny kręgowej, a mianowicie gręgosłup wygina się ku tyłowi (kyphoza) lub wtył i wbok (kypho-skolioza) co daje powód do garbów i zmniejsza w dużym stopniu wysokość ciała. Garby prowadzą do upośledzenia funkcji oddechowych i krążenia krwi, a to pogarsza b. stan chorego. Także zniekształcenia pojawiają się w kośćcu tworzącym klatkę piersiową. — Widocznem z nich już za życia krzywiczego ustroju jest tzw. «różaniec rachityczny», który tworzą wyraźne zgrubienia żeber w miejscu ich połączenia z chrząstkami. Szereg takich guzkowatych, na jednej linji leżących zgrubień — faktycznie przypomina układ ziarenek w różańcu.

Poważne zmiany w budowie okazuje czaszka. Spotykamy tu spłaszczenie kości potylicznej, późne zarastanie ciemiączek, prostopadłość czoła, dy-

sproporcje między wielkością twarzy i części głowy zawierającej mózg: głowa duża z niestosunkowo drobną twarzą. — Z cech krzywiczych w obrębie głowy wymienić jeszcze należy dystroficzne zmiany w rozwoju zębów — zęby stają się rowkowane, o koronach nierównych, kruche, łatwo podlegające próchnieniu. Omówiłem patologiczne zmiany szkieletu. Stanowią one typowy dla sprawy krzywiczej zespół objawów. Oprócz tego krzywicę cechują zaburzenia za strony krążenia, układu nerwowego i nieprawidłowości w odżywieniu ustroju, co jest powodem, że dzieci rachityczne są wątłe, słabowite, łatwo ulegające różnorakim procesom chorobowym. Jak leczymy rachitis? Przedewszystkiem chore dziecko wstawiamy w jak najlepsze warunki higieniczne, a zatem staramy się, by korzystało z działania słońca, powietrza, ruchu. — To uzyskujemy przez umieszczenie dziecka w zgodnem z wymaganiami higjeny mieszkaniu, a więc mieszkaniu dostatecznie obszernem, suchem, słonecznem. — Duży nacisk położyć należy na kwestję odżywiania dziecka. Pokarm jego winien zawierać jak największe ilości składników wartościowych pod względem odżywczym i tzw, witamin; w grę tu wchodzi mleko, nabiał, masło. jaja, owoce i t. d. — Ze środków leczniczych kolosalnę ma znaczenie tran oraz umiejętne naświetlanie promieniami ultrafjołkowemi. — Zapobieganie krzywicy polega na unikaniu tych szkodliwości, które mogą tę chorobę wywołać. — Chodzi tu więc o poprawę warunków bytu pod względem higjenicznym. *Sierosławski.*

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Prezydent Rzpltej p. Ignacy Mościcki bawił w ostatnich dniach w Łodzi na uroczystościach, związanych z otwarciem okręgowego szpitala. Miasto Łódź przyjęło Dostojnego Gościa bardzo serdecznie. Z Łodzi Prezydent udał się przez kieleckie do Częstochowy. Na Jasnej Górze wysłuchał uroczystej Mszy św., przyczem z wieży klasztornej po raz pierwszy rozległy się dwięki hejnału jasnogórskiego. Z Częstochowy p. Prezydent odjechał do Spały.

Parlamentarne Kluby Piasta, Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia czyli t. zw. centrolew domagają się zwołania Sejmu na drugą połowę maja. Zebranie Sejmu ma być poświęcone sprawom gospodarczym w związku z kryzysem. Kluby te dążą do połączenia się i utworzenia jednolitego frontu wyborczego.

Nowe kredyty rolnicze. Centralna Kasa Spółek Rolniczych uzyskała nowe kredyty krótkoterminowe, celem rozdzielenia ich wśród drobnych rolników za pośrednictwem kas Stefczyka. Kredyty te w wysokości 11 mil. zł, rozdzielone zostały na odział w Warszawie 2,430.000 zł., oddział w Krakowie 2,110.000zł., we Lwowie 2,170.000 zł., w Wilnie 1,940.000 w Toruniu 1,600.000 zł., w Łucku 1,190.000 zł. Z powyższej sumy 3 mil. zł. są płatne najpóźniej w połowie grudnia br., 8 miljonów zaś najpóźniej w połowie lutego 1931 r. Oprócz powyższych kredytów centralna kasa uzyskała kredyty średnioterminowe w wysokości 4 mil. zł, którą to sumę rozprowadzi między kasy Stefczyka, głównie na oddłużenie rolników, którzy zaciągnęli pożyczki w spółdzielniach rolniczohandlowych.

Obniżenie kar za zwłokę w opłatach podatkowych. Min. Skarbu zarządziło zniżkę kar za zwłokę w opłatach podatkowych z 24% rocznie na 18% Ulgi te obowiązywać będą spłaty wszelkich należności podatkowych zapłaconych do 31 sierpnia b. r. Zarządzenie to stanowi znaczną ulgę dla płatników podatkowych.

Pożyczka dla województw poszkodowanych w wojnie. Ministerstwo Robót Publicznych przekazało z funduszu odbudowy kraju nowy miljon złotych na pożyczki dla 11 województw na budowę zniszczonych skutkiem działań wojennych budynków. Pożyczki te zostaną niezwłocznie udzielone poszkodowanej ludności.

Za obronę Krzyża znalazła się bez pracy. W sądzie okr. w Warszawie toczy się rozprawa wydalonej ze szpitala Ujazdowskiego pielęgniarki Kozakównej za wystąpienie w obronie sprofanowanego Krzyża i Matki Boskiej Częstochowskiej. Krzyż i obraz zostały zerwane ze ściany przez ż y d a dr. Sterlinga, znieważone i wyrzucone na śmieci. Kiedy Kozakówna wyjęła je z tamtąd, powycierała i powiesiła z powrotem na ścianie, Sterling wyrzucił ją z pracy. Smutnem jest, że wszelkie odwołania i skargi poczynione u władz nie odniosły żadnego skutku. Kozakówna wniosła skargę do sądu.

120 nagrodzonych służących. Dnia 27 bm. na uroczystości z okazji św. Zyty patronki służących, po pięknych przemówieniach Księcia Metropolity Sapiehy i ks. Władysława Kotowicza T. J. Kuratora Stow. św. Zyty, oraz po błogosławieństwie Arcypasterskiem rozdano nagrody blisko 120 dziewczętom pozostajacym w służbie w jednem miejscu od 10—46 lat za długoletnią i wierną pracę.

Ograniczenie emigracji do Kanady. Ze względu na złe warunki panujące na rynku pracy, rząd kanadyjski postanowił obniżyć liczbę osób, które w roku bieżącym będą miały prawo na wjazd do Kanady.

Według zamierzeń rządu liczba ta zostanie zmniejszona o połowę, czyli że w roku bieżącym prawo na wjazd do Kanady otrzyma ogółem 90 tysięcy osób.

20 międzynarodowy Kongres walki z pijaństwem odbędzie się we wrześniu b. r. w Warszawie. Sekcja polska na kongresie rozpatrzy ruch wstrzemięźliwości wśród młodzieży wiejskiej i robotniczej, oraz wciągnie do tego ruchu organizacje kobiece, lekarzy szkolnych i przedstawi wzorowe gospody i świetlice bezalkoholowe.

Werbunek polskich górników do Belgji. Belgijskie zakłady górnicze zawiadomiły Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy o zapotrzebowaniu 500 wykwalifikowanych górników. Dlatego

w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Górnym Śląsku rozpisany będzie werbunek wśród bezrobotnych górników. Specjalna komisja belgijska sprawdzać będzie kwalifikacje przyjętych górników przed udzieleniem im prawa wyjazdu do Belgji.

Ulgi podatkowe we Francji. Izba deputowanych we Francji jednomyślnie uchwaliła zmniejszenie podatków na rok 1930 o 1,500,000.000 fr. i na rok 1931 o 1,800,000.000 fr. Ulgi te jednak nie naruszą równowagi budżetu Szkoda, że to nie w Polsce.

Kolonje angielskie uniezależniają się coraz bardziej. Anglja poraz pierwszy zezwoliła, by w Australji, która jest jej kolonją, na stanowisko generalnego gubernatora, zastępującego tam króla angielskiego, był wybrany Australczyk, a nie Anglik, jak dotąd było. Jest to wielki krok w kierunku uniezależnienia kolonij od Imperjum Brytyjskiego.

Dla kogo został utworzony raj bolszewicki? Obebny dyktator bolszewji Stalin zamówił w Anglji 9 luksusowych samochodów dla swojego użytku. Samochody te, będą wykonane w jednej z największych fabryk angielskich za sumę 27.000 funtów szterlingów. Widocznie »raj bolszewicki« jest tylko dla takich jednostek, jak Stalin — natomiast ogół cierpi głód i nędzę.

Rewolucja nędzarzy w Ameryce. W Ameryce jest obecnie blisko 4 mil bezrobotnych, którzy zapowiedzieli, że jeżeli takie stosunki będą nadal trwać, to Stanom Ziedn. grozi »rewolucja nędzarzy«. Słusznem jest przysłowie — że wszędzie dobrze, gdzie nas niema.

Przeszło 700 mil. dolarów poszło z dymem w Ameryce. Ostatnia statystyka przeprowadzona w Stach Zjedn. wykazała, że w ciągu jednego roku Amerykanie wypalili za 780 mil. dol. papierosów. Przeciętnie na jednego wypada 1000 papierosów rocznie.

12 centnarów farb na malowanie warg. Niemki zużyły w zeszłym roku 12 cetnarów metr. szminek do farbowania warg za sumę 7 $^{1}/_{2}$ miljona marek (przeszło 15 mil. zł. polskich).

Pierwsza rozmowa telefoniczna z pociągiem w biegu. W tych dniach nastąpiło w Kanadzie otwarcie iskrowego połączenia telefonicznego między będącym w biegu pociągiem pocztowym, a Szkocją. Pierwszą tę rozmowę przeprowadzili Mac Donald z dyrektorem kolei kanadyjskich.

Przeszło 30.000 radjosłuchaczy w okręgu krakowskim. W Krakowskiej Dyrekcji radjostacji według wykazu poczty w dniu 1 marca liczba radjosłuchaczy wynosiła 30.179.

Wzrost miast polskich w ostatniem piędziesięcio-leciu tj. od 1880 do 1930 r. zaznaczył się naogół silnie.

Na pierwsze miejsce pod tym względem wysunęła się Łódź, która w tym okresie osiągnęła czternastokrotny wzrost ludności, z 45.000 na 580 000. Dość znaczny wzrost wykazują Katowice, które w 1880 r. miały zaledwie 18.000 mieszkańców, obecnie zaś liczą ponad 130.000. Poznań wykazuje prawie czterokrotny wzrost ludności, z 66.000 na 232 000, ludność zaś Lublina wzrosła z 32 000 na 117 000.

Kraków osiągnął wzrost liczby ludności z 66 000 na 207 000, w tym samym stosunku wzrosła ludność Królewskiej Huty, która w r. 1880 miała 27.000, obecnie zaś ponad 110.000. Stolica Polski powiększyła w ciągu pięćdziesięciolecia liczbę trzykrotnie. Lwów zyskał zaledwie 110%-towy wzrost ludności, najmniejszy zaś wzrost osiągnęło w ciągu 50 cia Wilno, które w okresie wojny uległo znacznemu wyludnieniu i dopiero w Odrodzonej Polsce szybko rozrasta się i zagospodarowuje.

Ogłoszenia Związku Katolickich Stow. Młodz. Polskiej djecezji krakowskiej.

Odprawa Wydziałów okręgu żywieckiego odbędzie się dn. 11 maja w Żywcu. O godz. 9-tej wspólny udział w Mszy, następnie obrady w lokalu S. M. P. Prosimy wszystkie Stowarzyszenia z okręgu o przysłanie delegatów. Na porządku dziennym obrad sprawa zlotu i zawodów okręgowych w. f.

W wiosennych zawodach S. M. P. Krakowa w siatkówce i koszykówce I m. uzyskało S. M. P. Modrzejówka, w lekkiej atletyce S. M. P. Czerwony Prądnik.

Przypominamy wszystkim Stowarzyszeniom Młodzieży Żeńskiej że w niedzielę (IV maja) dnia 35 maja obchodzimy nasze **ŚWIĘTO DRUHEN.** Niech Młode Polki w całej Rzeczypospolitej zjednoczą się w tym dniu u stóp Swej Patronki a Królowej Naszej Ojczyzny.

Skrzynka na listy.

J. Stawarz. Listu pańskiego nie możemy drukować, bo nie w Dzwonie miejsce dla niego, ale rozumiemy dobrze co Panu dolega, to że na wsi polskiej grasuje kto chce i obiecuje złote góry, pożyczki, poprawę bytu podupadłych rolników, a tymczasem bieda jak szczerzyła zęby tak szczerzy. Różne stronnictwa nauczyły rolników patrzeć tylko w stronę Warszawy i nic więcej, tymczasem wieś musi pomóc sama sobie. Mniej palić, mniej pić, pomyśleć o ulepszeniu gospodarstwa domowego, zająć się mądrze hodowlą zwierząt domowych, których hodowla się opłaca, to i grosz w chacie będzie. I trzeba, Panie drogi, uczyć się wciąż i jeszcze raz uczyć, choćby kto nawet miał 50 lat wielu rzeczy potrafi się nauczyć. Za życzenia Bóg zapłać! **J. K. w Tuch.** Kto chce pisać wiersze musi mieć jakieś pojęcie o poezji. Lepiej niech Pan napisze coś z waszej parafji i nadeśle fotografję, to odda Pan Dzwonowi i swojej parafji przysługę. **Józef Romański w Krakowie:** Dziękujemy Panu za zjednanie nam 5 nowych czytelników i prosimy nadal o poparcie. Jeśli katolicy Dzwonu nie poprą, to żydzi ani niewierzący napewne go także nie poprą.

P. J. Wasina: Dziękujemy, skorzystamy, prosimy czasem o cenne uwagi, ale jasno i popularnie napisane. **W. Bartyzel.** Wiersz nadszedł po 3 maja. **Bractwo dobrej śmierci Kraków.** Protesty już odesłaliśmy do ministerstwa spraw wewn. protest bractwa nadszedł więc za późno. **Wydawnictwu XX. Pallotynów w Warszawie** Bóg zapłać za nadesłaną dla chorych książkę do modlitwy p. t. Jak kochać Jezusa.

Porady prawne.

Panu K. G. w Krakowie. Kontrakt kupna gruntu będącego własnością osoby małoletniej jest ważny, jeżeli jest podpisany przez opiekuna i zatwierdzony przez Sąd nadopiekuńczy. Zapłata ceny kupna jest ważna, jeżeli została złożona dla małoletniego do depozytu sądowego bądź w gotówce, bądź w książeczce kasy oszczędności. Gdy małoletni skończy 21 lat, Sąd nadopiekuńczy wydaje mu z depozytu pieniądze, a on jest obowiązany wykonać to wszystko, do czego się jego opiekun ważnie w kontrakcie zobowiązał, a więc zezwolić na zahipotekowanie sprzedanego gruntu na własność kupującego, albo wykreślenie z hipoteki zapłaconej ceny kupna i do tego można go zmusić zapomocą procesu.

Porad prawnych listownie nie udzielamy.

Pani A. O. w Czermnej k. Święcian. Najchętniej udzielamy swym prenumeratorom porad prawnych, ale nie możemy chodzić po urzędach i załatwiać różnych spraw.

Odznaczenie papieskie.

Dnia 3 maja o godz. 12 w południe udekorował Najprz. Xiążę Metropolita Sapieha orderem „Pro Eclesia et Pontifice" Pana Starostę Jagusińskiego i P. Franciszka Macharskiego za zasługi położone przy restauracji kościoła Najśw. P. Marji w Krakowie. W podniosłej uroczystości wzięli udział X. Infułat Kulinowski, P. Dr. St. Tomkowicz jako prezes Komitetu odnowienia kościoła Najśw. P. Marji.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.